

Prenumerata:

w Radomiu rocz. rs. 4
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25
pocztą: rocznie rs. 5
półrocz. rs. 2 k. 50
kwart. rs. 1 kop. 25
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer poje-
dyn. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia:

Wierzący petit lub jego
miejsce str. I k. 52
zwyczaj. kop. 8, rekla-
my wiersz. kop. 20
nekrologia kop. 15
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują
Redakcja w Radomiu

w Warszawie:

wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tylko
w języku polskim.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

P. o. redaktora, adw. przys. J. Gacki, w sprawach ważnych „Gazety,” przyjmuje interesowanych codziennie od 5—6 po poł., ul. Sporna, dom Blicha (Baumingera).

Dziś d. 9 Czerwca: Felicyana Męcennika.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 3 m. 40. Zach. o godz. 8 m. 20.

J. O. ks. Imeretyński, GŁÓWNY NACZELNIK KRAJU w Radomiu.

Wczoraj, miasto nasze miało szczęście w murach swoich powitać najwyższego przedstawiciela władzy kraju naszego, J. O. księcia A. K. Imeretyńskiego.

Przed godz. 3-ą po południu na peronie kolejowym Dostojnego Gościa oczekiwali: Jego Ekscelencya Naczelnik gubernii, t. r. J. G. Podgorodnikow, JW. wice-gubernator, rz. r. st. baron v. Bounhoevden, J. E. kurator okręgu naukowego warszawskiego, t. r. W. M. Ligin, generał brygady, generał-major A. G. Ramzaj, naczelnik dyrekcji naukowej, r. st. S. L. Stefanowicz, naczelnik gub. zarządu żandarmerji pułkownik M. M. von Galler, naczelnik sztabu pułkownik M. M. Arbuzow, naczelnik zarządu powiatowego żandarmerji podpułkownik M. M. Diakonow, naczelnik kancelarii gubernatorskiej W. M. Bork, policmajster m. Radomia, szt.-kapitan W. M. Michniewicz, inżynier rządu gub. Maurycy Skirgajło i prezydent m. Radomia, p. Konstanty Zaremba. Obywatele miasta Radomia: pp. Bolesław Ettinger, Józef Hempel, Włodzimierz Kulczycki, Ignacy Zabiello, Stanisław Przyłuski,

Juliusz Saski, Marcei Mierzyński i Józef Martofel.

O godz. 3-ej min. 37 odezwał się sygnał i w parę minut stanął na stacji oczekiwany pociąg.

J. O. książę Główny Naczelnik Kraju, przyjąwszy powitanie J. E. Naczelnika gubernii i JW. wice-gubernatora, podaniem ręki witał wszystkich przedstawicieli władz i obywateli i raczył przyjąć chleb i sól, podany Mu imieniem miasta, starodawnym zwyczajem polskim na skromnej tacy, przez prezydenta p. Konstantego Zarembę i obywateli miasta pp.: Józefa Hempla i Włodz. Kulczyckiego. J. O. książę, uścisnąwszy dłoń prezydenta i obywateli, podziękował za dar ten i pożegnawszy wszystkich, odjechał z J. E. t. r. J. G. Podgorodnikowem do pałacu gubernii.

O godz. 4-tej, wśród tłumów publiczności, J. O. książę w towarzystwie J. E. Naczelnika gubernii pojechał do gmachu gimnazjalnego i tu powitany przez J. E. kuratora okręgu naukowego, t. r. W. M. Ligina i rz. r. st. Smorodinowa, w kaplicy prawosławnej złożył naj-samprzód hołd Stwórcy, a następnie udał się do sali gimnastycznej, gdzie dyrektor zakładu przedstawił J. O. ks. nauczycieli każdego z osobna, poczem J. O. książę za-

poznał się z młodzieżą szkolną, zgromadzoną tu w całym komplecie. Na cześć Dostojnego Gościa orkiestra uczniowska wykonała parę utworów, a następnie odegrała hymn: Boże Cesarza chroń!

W sali bibliotecznej mieli szczęście przedstawić się J. O. księciu osobiście wszyscy przedstawiciele władz miejscowych, duchowieństwo wszystkich wyznań, mieszczanie i obywatele ziemscy.

J. O. ks., podając każdemu z osobna rękę, przyjmował osobiste przedstawienie się od każdego. Imieniem ziemian p. Stanisław Boniecki z Potworowa, wręczył Dostojnemu Gościowi prośbę, w sprawie doniosłego znaczenia dla rolnictwa, poczem na Rynku przy dźwiękach orkiestry przed J. O. księciem odbyła się defilada uczniów. J. O. ks. przechodził szeregi młodzieży, pozdrawiał ją po żołniersku, a młodzież gromkiem okrzykiem dziękowała za pamięć i uprzejmość szlachetnemu Naczelnikowi Kraju.

Z instytucji dobroczynnych J. O. ks. zwiedził najpierw szpital starozakonnych, w którym powitał Go kurator p. Rufin Bekerman i ordynator dr. Jan Przychodzki.

J. O. ks. raczył wyrazić uznanie za ład i porządek jaki zastał w tej lecznicy.

Miłe i serdeczne wrażenie sprawiła na Dostojnym Gościu ochrona dziecięca katolicka, na Starem Mieście. J. O. książę dopytywał nadzorczyńni Maryi Skrobońskiej o szczegóły, dotyczące ochrony. Panna Marya Skrobońska, opiekunka maluczkich, dała stosowne odpowiedzi.

Po odwiedzeniu gimnazjum żeńskiego, J. O. ks. Główny Naczelnik Kraju, zawsze w otoczeniu J. E. Naczelnika gubernii i przedstawicieli władz nawiedził więzienie, a następnie na Placu Pocztowym odbył przegląd straży ogniowej ochotniczej.

Naczelnika ochotników, p. Rudolfa Meyera i prezesa p. Augusta Załuskiego, Dostojny Gość powitał podaniem ręki, poczem trzykrotnie obchodził szeregi, interesując się drobnymi nawet szczegółami, dotyczącymi tej pożytecznej instytucji. Obywatelska instytucja nasza sprawiła pewnie bardzo miłe wrażenie na J. O. ks. Głównym Naczelniku Kraju, gdyż na prośbę prezesa p. Augusta Załuskiego raczył przyjąć godność członka ho-

101)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Chrystusowi zawdzięczał syn barbarzyńcy nie tylko wiarę prawdziwą, nie tylko obietnicę królestwa niebieskiego, lecz także stanowisko, jakie zajmował w cesarstwie. Bez Chrystusa, którego nauka złamała wyłączność starego świata, zburzywszy mur przywilejów obywateli rzymskich, nie byłby Alleman nigdy wojewodą Italii. On zrównał go z arystokracją najslawniejszego narodu, wyniosł go po nad „panów świata,” uczynił ich rozkazodawcą.

Ten praktyczny skutek posłannictwa wiary chrześcijańskiej rozumiał wczorajszy barbarzyńca bardzo dobrze, gdyż korzystał z jego owoców. I rozumiał, iż wyznawcy nowej nauki, zagrożeni jeszcze przez pogan, powinni tworzyć jedno bractwo, złączone wspólnością celów. Żołnierze znali siłę zwartych szeregów.

A on, posłuszny syn Chrystusa, zamordował chrześcijanina...

Zgrzeszyłże przeciw swojemu Bogu, zdeptałszy brudnego robaka?

Miotany niepewnością, zagłębił się Fabricyusz po raz pierwszy w życiu w świętych księgach swojej wiary. Wprawdzie uczono go kiedyś w latach dziecińczych przykazani Chrystusowych, lecz było to tak dawno, iż o nich zapomnieli.

Dziwnym językiem przemawiała do niego pisma Apostołów i Ojców Kościoła. Na każdej stronie spotykał się z zasadami, które gromiły jego zaciekłość. Słodkie słowa miłości i przebaczenia sączyły z pargaminów, tak wręcz przeciwnie temu, co on za swój obowiązek uważał, iż jego zdumione myśli stanęły na rozstajnych drogach wątpliwości.

Możliweż, by on, który się mienił być gorliwym wyznawcą nauki Chrystusowej, rozumiał się ciągle z jej przykazaniami? Jakże się to stało? On tego nie chciał, pragnął jeszcze wysłużyć sobie na ziemi królestwa niebieskiego i był przekonany, że wykonywał ściśle przepisy swojej wiary. On kochał prawdziwie Boga nowych, ludów.

Więc jego nienawiść do pogan, zapalczywość żołnierska, pogarda motłochu, miłość nawet do Fausty miałyby być grzechem, występkiem? Więc powinien rzucić od siebie miecz, rozebrać się z bogatych sukien, uznać w nie-

wolniku brata, zność cierpliwie zniewagi innowierców, wydrzeć z serca obraz kobiety ukochanej?

W duszy Fabricyusza podnosiła się zawierucha. Pojęcia żołnierza, odziedziczone instynkty barbarzyńcy, pragnienia młodości, niepokoje chrześcijanina — mieszały się z sobą, kłębiły, wirowały, rzucając jego sumieniem, jak burza okrętem.

Szarpany wątpliwościami których nie umiał rozwiązać i uśmierzyć, przychodził Fabricyusz codziennie pod wieczór do bazyliki laterańskiej i wpatrywał się w wizerunek Zbawiciela, w nadziei, że z krzyża spłynie na niego prawda i wróci równowagę jego duszy rozkołysanej.

Chrystus, rozpięty na drzewie hańby, odpowiadał wyrażenie na jego nieme zapytania, potwierdzał przykazania miłości i przebaczenia świętych ksiąg; lecz jego młoda gwałtowność, nie złamana jeszcze boleścią życia, nie rozumiała tej słodkiej mowy, przesiąkniętej łzami. Tyle tylko czuł, że między zasadami wiary, do których się chciał stosować, a jego czynami — nie było zgody. Wszakże namiętnie go już biskup Syrycyusz, a komes Walens nie pochwałali jego gorliwości.

W obszernym gmachu było prawie zupełnie pusto. Gdzieś tam tylko, przytuleni do filarów, składali wiernitroski swoje w ręce Boga dobroci i miłosierdzia.

Cienie wieczoru wypełniły nawę, zlagodziwszy rażącą białosć nagich ścian i filarów. Cisza katedra w największym kościele rzymskim.

Fabricyusz, wyczerpany usilnem rozmyślaniem, złożył głowę na zimnym marmurze. Zdawało mu się, że jakiś ogromny ciężar spuszcza się na niego z góry, tłoczy go, wypycha w ziemię.

Coś chwiała się w nim, rysowało, zapadało.

Niepokój, który odbierał jego woli sprężystość, zaczął go niecierpliwie. Jego temperament żołnierski nie znośił rozterki wewnętrznej.

Trawiony kłótnią sprzecznych, znośzących się na wzajem pytań, szukał w myśli kogoś, co by go wyprowadził z tego labiryntu wątpliwości. Biskup Syrycyusz potępiłby jego bezwzględność. Wiedział, że nie znajdzie u arekapłana chrześcijan ucha pobłażliwego. Jedyń Ambrozyusz, nie tylko mąż światobliwy, biegły w zakonie, lecz także wielki budowniczy Kościoła, odczuje i wytłómaczy gwałtowność wojownika. I on, pogromca imperatora, umiał być stanowczym.

— Pojadę natychmiast do Medyolanu — postanowił Fabricyusz. Niech Ambrozyusz wróci mojej duszy spokój.

Podniósł się z kolan i opuścił bazylikę.

(D. s. n.)

norowego straży ochotniczej. Zaszczyc wielki, jaki spotkał instytucję naszą, niechże dla członków czynnych będzie otuchą i bodźcem do czynów i odwagi dla dobra ogółu.

Straż ogniowa, żegnając swego Dostojnego Członka Honorowego, wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć J. O. księcia!

Powitawszy serdecznie młodzież szkół miejskich początkowych, zgromadzonych również na Placu Pocztowym, Jaśnie Oświecony książę Główny Naczelnik Kraju obejrzał internat gimnazjalny i następnie udał się do szpitala św. Kazimierza. Tu, kurator p. Włodzimierz Kulczycki, drdr.: Zygmunt Płużański, Franciszek Kosicki i Władysław Papiewski powitali Dostojnego Gościa, poczem J. O. książę szczegółowo zwiedził: salę operacyjną i kilka sal chorych, wyrażając się, że lecznica św. Kazimierza sprawiła na Nim nader dodatnie wrażenie. Szczególniej zwrócił J. O. księcia uwagę porządek i nowe urządzenia.

W końcu wycieczki swej po grodzie naszym, J. O. ks. zwiedził ochronę dziecięcą prawosławną i szkołę jednoklasową miejską.

Później Dostojnego Gościa miał zaszczyt podejmować u siebie J. E. Naczelnik gubernii do samego wieczora.

O godz. 8-ej min. 37 Główny Naczelnik Kraju, J. O. ks. A. K. Imeretynski, żegnany przez przedstawicieli władz, obywateli i straż ogniową, weszł do wagonu dr. Dąbrowskiej.

Straż ogniowa z kagańcami zapalonymi, uformowała się w dwa szeregi, zwracając z wdzięcznością oczy swe ku Swemu Dostojnemu Członkowi Honorowemu. Już po cięgu rusza... J. O. książę uprzejmym ukłonem żegna obecnych przedstawicieli władz, obywateli miasta i straż ogniową.

I miasto całe żegna Dostojnego Gościa, w którym kraj cały widzi sprawiedliwego przedstawiciela władzy i człowieka szlachetnego.

J. O. księciu Naczelnikowi Kraju w podróży do Opatowa i Sandomierza towarzyszą: J. E. Naczelnik gubernii, t. r. J. G. Podgorodnikow, i naczelnik dyrekcji naukowej, r. st. S. L. Stefanowicz.

H. Wróblewski.

KURATOR

okręgu naukowego warszawskiego

J. E. Waleryan Mikołajewicz

LIGIN

w RADOMIU.

We wtorek, dnia 8-go b. m., pociągiem wieczornym dr. Dąbrowskiej, przyjechał do miasta naszego kurator okręgu naukowego warszawskiego, J. E. Waleryan Mikołajewicz Ligin. Na dworcu J. E. witali: dyrektor dyrekcji naukowej radomskiej, r. st. S. L. Stefanowicz i dyrektor gimnazjum męskiego, rz. r. st. W. G. Smorodzinow.

J. E. raczył przyjąć gościnę u p. dyrektora dyrekcji naukowej, S. L. Stefanowicza.

* * *

Nazajutrz, dnia 9-go b. m. rano, J. E. kurator zwiedził szkołę miejską przy ul. Grodzkiej, a o godz. 9-ej rano przyjechał do gimnazjum żeńskiego. Tu, dostojnego przedstawiciela władzy naukowej powitali: dyrektor dyrekcji naukowej, r. st. S. L. Stefanowicz, inspektor zakładu, r. st. T. J. Cisar i przełożona p. O. W. Malewanowa. Następnie

dyrektor dyrekcji naukowej przedstawił każdą z osobna zgromadzone na kurytarzu nauczycielki i damy klasowe. Następnie przełożona gimnazjum p. O. W. Malewanowa przedstawiła J. E. uczennice, zgromadzone w sali aktowej. Na kurytarzu ułożone były wdzięcznie roboty wychowanie, które J. E. oglądał dość szczegółowo.

Przed godz. 10-tą J. E. w asystencji dyrektora dyrekcji naukowej weszł do klasy 7-ej, gdzie odbywał się egzamin z algebry i tu przysłuchiwał się odpowiedziom uczennic, poczem pożegnawszy przełożoną i inspektora zakładu, odjechał do gimnazjum męskiego.

* * *

J. E. kurator okręgu naukowego warszawskiego, zaraz po godz. 10-ej przybył do starożytnego gmachu gimnazjum męskiego. Tu, w przedsiönku, J. E. powitał dyrektor gimnazjum, rz. r. st. W. G. Smorodzinow. Po chwili spoczynku w apartamentach dyrektora J. E. zszedł do sali bibliotecznej, gdzie rz. r. st. W. G. Smorodzinow przedstawił J. E. kuratorowi radę pedagogiczną szkoły radomskiej. J. E. z każdym z nauczycieli raczył łaskawie rozmawiać i wypytywał każdego o pochodzenie, odbyte studia i inne szczegóły.

Po zapoznaniu się z gronem nauczycielskim J. E. zwiedził śliczną salę aktową, poczem był obecnym na egzaminie z języka greckiego w klasie 3-ej i na egzaminie z fizyki w klasie 7-ej. Po godz. 11-ej J. E., zwiedzwszy internat gimnazjalny przy ul. Warszawskiej, udał się do mieszkania.

* * *

O godz. 12-ej J. E. Naczelnik gubernii, t. r. J. G. Podgorodnikow, złożył wizytę J. E. kuratorowi t. r. W. M. Liginowi.

* * *

O godz. 12-ej i pół w południe w towarzystwie p. naczelnika dyrekcji naukowej, J. E. wizytował szkołę p. Lorentza i po przedstawieniu Mu personelu nauczycielskiego, raczył zadawać uczniom pytania z języka rosyjskiego a kilku polecił deklamować wiersze. O szkole p. Lorentza, J. E. wyłożył korzystne mniemanie.

* * *

Wczoraj o g. 9-ej wiecz. J. E. kurator okręgu naukowego warszawskiego odjechał w stronę Bzina. Na dworcu J. E. żegnało liczne grono nauczycieli i nauczycielek szkół miejscowych z dyrektorem gimnazjum, rz. r. st. W. G. Smorodzinowem na czele.

NA

Pomnik Mickiewicza

złożyli w redakcji „Gazety Radomskiej“:

Kajetan Stanikowski rs. — k. 20

Teofil Sobiecki, właściciel fabryki wyrobów metalowych i blacharskich w Radomiu „ 5 „ —

Pracownicy fabryki wyrobów metalowych i blacharskich p. Teofila Sobieckiego: pp. Smosarski rs. 1, Golana k. 50, St. Jankowski kop. 50, Szewczykowski k. 30, Załęcki kop. 30, Szymkowski k. 30, Dąbrowski kop. 30, Ludw. Jankowski k. 30. Chłopcy

też fabryki: Brzeski kop. 20, Sobieraj k. 20, Owczacha k. 20, Boch k. 20, Sołuda k. 20, Maciejczak kop. 20, Stawczyński k. 20, Gaworski kop. 20,

Razem rs. 5 k. —

Dr. Władysław Papiewski „ 5 „ —

Dr. Franciszek Kosicki „ 5 „ —

Antoni Karwaciński „ — „ 15

Marceli Szafranski „ 1 „ —

Stasia Szafranska „ — „ 25

Wanda Szafranska „ — „ 15

Antek Szafranski „ — „ 25

Izaak Bekerman i synowie „ 60 „ —

Józef Welnowski „ 1 „ —

Razem do dnia dzisiejszego w redakcji

naszej złożono rs. 567 k. 45

Wiadomości bieżące.

Celem upamiętnienia pobytu Najjaśniejszego Pana w Białymstoku podczas tegorocznych manewrów, odbyć się mających w sierpniu, postanowiono utworzyć w tem miesiącu gimnazjum żeńskie. Według „Now. Wr.“ na cel ten fabrykanci białostoccy i gmina żydowska złożyli 50,000 rubli.

Z miasta.

Pierwsza Komunia Św. Wielka uroczystość w kościele katolickim Zesłania Ducha Świętego, szczególniejszym sposobem odbiła się w sercach parafian Radomia. Dnia tego, świątynia Boża, napelniona była aniołami ziemskimi. Działeczki tej parafii, uzbrojone panterem nauki Chrystusowej, poraz pierwszy dostąpiły szczęścia przyjęcia Pana nad Pany do serca swojego. Oczyszczeni z wad i plam serca swe, po raz pierwszy uczuły, że Ten, który ustawicznie wołał: „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“ dziś opuścił Tron odwiecznej Szej chwały i zstąpił do ich maleńkich serduszek... by z maluczkich i słabych dziecetek, uczynić mężnych wyznawców Szej wiary. Uroczysty nastrój i gorące pragnienia nowych wyznawców chrystyanizmu spełnienia idei swego Mistrza, rozbudzone podniosłem, a serdecznem przemówieniem ks. Zielonki, po odprawionej Mszy Świętej, malowały się na uszczęśliwionych obliczach. Szczególniejszą też radością płonęły oblicza nie tylko uczestników dzisiejszego szczęścia, lecz również i otaczających osób. W wielu miejscach świątyni spostrzedz można było matki, klęczące i ze łzami radości w oku, błagające o błogosławieństwo dla swej istoty ukochanej. Po udzieleniu Komunii Świętej, dziecetzki zostały obdarzone książkami pożytecznymi i obrazkami na pamiątkę pierwszej Komunii Św. Dziecetzki drogie, nie wypuszczajcie tego drogiego Skarbu z serc waszych! Jezu—Wodzu niezwykły, wspieraj mężstwem nowych wyznawców wiary świętej!

W niedzielę, d. 6-go czerwca, jako w wysoce uroczysty dzień Urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono dziekczynne modły. Domy przystrojone były chorągiewkami, a wieczorem oświetlone.

Na budowę nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu w redakcji naszej złożył p. Ludwik Dusz rs. 1. Bóg zapłać religijnemu ofiarodawcy. Kwota wniesiona do kasy przemysłowców ra-

domskich na księżeczkę № 1088 p. t. „Redakcyja „Gazety Radomskiej“ na budowę nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu.“

Dla Sióstr Miłosierdzia (szarytek) w szpitalu św. Kazimierza. Testamentem ś. p. ks. Franciszek Brzozowski, proboszcz w Ciepeliowie, przeznaczył sumę rs. 700 (siedemset), na zaspokojenie wydatków pogrzebowych, oraz przewiezienie jego ciała z Ciepeliowa do grobu rodzinnego na cmentarzu grzebalnym w Radomiu. Na wykonawcę zaś tej jego woli uprosił i zarazem upoważnił ks. Aleksandra Bąkowskiego, proboszcza w Zwoleniu, jako krewnego swego, aby tenże dowolnie, nikomu nie składając rachunków, sumą tą rozporządził. Po opłaceniu wszelkich kosztów i zamknięciu rachunków pogrzebu pozostało jeszcze rubli sr. dwieście (200), które wcałości, sz. ks. Bąkowski złożył na ręce JE. Gubernatora radomskiego, przeznacząc je na potrzeby sióstr Miłosierdzia (szarytek), przy szpitalu św. Kazimierza w Radomiu.

25. Dnia 4-go czerwca r. b. upłynęło 25 lat od chwili zgonu wielkiego muzyka Polski, Stanisława Moniuszki.

„Śmierć wydarła go światu całemu, mówi ś. p. Chęciński: „bo świat cały jest ojczyzną geniuszów, bo szerokiemi i dalekimi echem rozległ się geniusz Moniuszki, bo gdziekolwiek serca uderzają poczuć piękna, gdziekolwiek dźwięk uroczej melodyi, nie jak do martwych opok przemawia do nich swoją niebiańską mową, tam boleść naszą znajdzie współzucie, tam szczerze pożałują tak wcześniej zgasłego!

„A umiał przemawiać Moniuszko tą mową natchnionych dźwięków do każdego pojęcia, umiał przenikać i wzruszać do głębi, zarówno serce bijące pod szatą bogacza, jak pod siermięgą prostaczka; pieśń jego stała się własnością i pociechą wszystkich; na jej skrzydłach modlitwa wznosiła się do świątyni do stóp Bożego tronu, jej tony brzmiały potęgą artyzmu w przybytkach sztuki, jej dźwięki rozlegają się w miastach i siolach, pod sklepieniem pałaców i pod strzechą wieśniaczej chaty.

„Stanisław Moniuszko był jedynym w kraju kompozytorem, którego nazwisko ma prawo stanąć obok nazwisk najgenialniejszych kompozytorów Włoch, Niemiec i Francji—Stanisław Moniuszko jest jedną z promiennych gwiazd naszej sławy.

„Śmierć zawczasie go nam zabrała, zawczasie osierociła jego śpiewną lutnię, wydarła sztuce natchnionego artystę, rodzinie najzaciejszego ojca, krajowi prawego obywatela, społeczeństwu niewysłownych cnót człowieka.

„Moniuszko umarł!!

Nie! umarły tylko te niedośpiewane pieśni, te pomysły, te nadzieje, które śmierć nagle przerwała, wytrąciła razem z nim i po nas żyć nie przestanie, w tych nieśmiertelnych dźwiękach, w tych niezatartych śladach swego świetnego przelotu!

Chwała Mistrzowi! cześć nieskalanej pamięci człowieka... zacnej duszy.“

Z ogrodu. W piątek po południu grała w ogrodzie Nowym orkiestra 5-go pułku strzelców, konsystującego w Kielcach, pod dyrekcją kapelmistrza Goffredo Novalsetti. Był to prawdziwy

1088 koncert. Każdy utwór, publicz-
ność przyjmowała gorącymi okla-
kami, darząc utalentowanego i
muzycznego w całym słowa zna-
czeniu kapelmistrza, szczerem u-
mianiem.

Loterya fantowa. W niedzie-
łę ubiegłą w ogrodzie Nowym od-
była się loterya fantowa na do-
chód ochrony dziecięcej prawo-
sławnej. Gdyby nie deszcz, któ-
ry cokolwiek przeszkodził zaba-
wie, przyjęłyby w niej udział tłu-
my publiczności. Około godz.
5-ej wypogodziło się i do wiecz-
na bawiono się wybornie. Z po-
śród mnóstwa pięknych fantów,
krowę, ale to śliczną krowę, wy-
grała mała dziewczynka Irena
S... Podczas zabawy przygrywa-
ła znowu prawdziwie koncertowa
orkiestra 5-go pułku strzelców z
Kielc, pod dyrekcją kapelmistrza
p. Goffarda Novalsetti. Publiczność
artystyczną grę orkiestry oklaski-
wała po każdym wykonanym u-
tworze. Loterya niedzielna urzą-
dzoną została za inicjatywą J. E.
Naczelnika gubernii, t. r. J. G.
Podgorodnikowa. W jednym z
kiosków bilety raczyła sprzeda-
wać Małżonka J. E. Naczelnika
gubernii.

Popis uczennice utalentowanej
pianistki i nauczycielki gry forte-
pianowej panny Eweliny Stebłow-
skiej odbędzie się w niedzielę, d.
13-go b. m., w sali resursowej o
godz. 3-ej po południu.

„Verbum nobile.” W sobotę
pierwsze przedstawienie pięknej
opery Moniuszki p. t. „Verbum
nobile.” Wystawienie tego cu-
downego dzieła muzyki polskiej,
siłami amatorskimi nie mała jest
zasługą szanownego dr. Włady-
sława Papiewskiego. Podziwiać
w nim należy i cierpliwość i
olbrzymią energię i serdecz-
ną chęć służenia ogółowi. Do-
chód z wystawienia dzieła Mo-
niuszki przeznaczono na szpital
św. Kazimierza.

„Lutnia” nasza popisała się
bardzo dobrze w Kaliszu, dokąd
wyjeżdżała na koncert zbiorowy
towarzystw śpiewaczych. Lutni-
ści nasi wykonali poloneza Piotra
Maszyńskiego, którego bisowano
kilka razy.

Dom zarobkowy w Radomiu.
„Prawit. Wiestu.” zamieszcza pro-
tokół posiedzenia z d. 17-go maja
komitetu do spraw domów zarob-
kowych, pozostającego pod prze-
wodnictwem Jej Cesarskiej Mości
Najjaśniejszej Pani Aleksandry
Teodorówny. Protokół ten zazna-
cza, że zarząd Towarzystwa do-
broczynności w Radomiu wystąpił
z podaniem do komitetu o poży-
czkę 5,000 rs. na budowę domu
zarobkowego, przyczem zarząd pro-
si o udzielenie pożyczki na lat 38,
z tem zastrzeżeniem, że spłata jej za-
cznie się w roku 11 w stosunku 2%
na umorzenie i 4% odsetkowych.
Wniosek referował członek komi-
tetu, bar. Bouchhoeven, z którego
wywodem komitet się zgodził i,
uwzględniając okoliczność, iż do-
tąd przyniósł takie zaliczenia na
lat 13-ie bez procentu i z rozpo-
częciem spłaty po 3-ch latach, u-
chwalił przyznanie pożyczki To-
warzystwu radomskiemu na takich
właśnie warunkach, o ile zarząd
wyjedna decyzję swojego zgroma-
dzenia ogólnego członków.

Loterya klasyczna. Dziś roz-
poczęło się ciągnięcie 5-ej klasy
loteryi klasycznej Królestwa Pol-
skiego.

„Oszczędność.” Wyznaczone na
dzień 22 maja r. b. ogólne zebra-
nie członków stowarzyszenia spo-

żywczego „Oszczędność” z powo-
du nie przybycia oznaczonej § 24
ustawy liczby członków do skut-
ku nie przyszło. W myśl zatem
§ 25 tejże ustawy, zarząd stowa-
rzyszenia, wyznaczwszy powtór-
ny termin na zebranie dzień 12
czerwca r. b. w sali resursy miej-
scowej o godz. 5 po południu od-
być się mające, uprasza pa-
nów członków, aby raczyli przy-
być na takowe, nadmienając, że
wmyśl powołanego paragrafu,
wszelkie uchwały bez względu na
liczbę członków uważane będą za
prawomocne.

Do obozu. 26 pułk piechoty
Mohilewski wyszedł z miasta na-
szego do Końskich, do obozu.

Samochód pojawił się w pier-
wsze święto Zielonych Świątek na
ulicach Radomia. Gawiedzi tłu-
my. Samochód ten elektro-ben-
zynowy pochodzi z fabryki Benz
w Mannheim.

Pożegnania. We czwartek, d.
3-go czerwca, ziemianie powiatu
radomskiego żegnali skromną uc-
ztą p. Konstantego Aleksandro-
wicza Kaszkadamowa. W to-
astach podnoszono prawy i
szlachetny charakter, opuszczają-
cego nas naczelnika powiatu, je-
go uczynność i wysoki takt postę-
powania. P. Kaszkadamow dzie-
kował z rozrzewaniem za te
objawy serdecznego uznania,
na które, jak to już poprzednio
zaznaczyliśmy najsluszniej za-
służył.

Podziękowanie. Od b. naczel-
nika powiatu, p. K. A. Kaszkada-
mowa, otrzymujemy pismo na-
stepujące:

„Szanowny Panie Redaktorze!
Mam zaszczyt najuprzejmiej pro-
sić Pana o wydrukowanie w Jego
szanownej Gazecie kilku słów po-
niżej załączonych:

We wtorek, dnia 1-go czerwca
r. b. liczne grono radomian i miesz-
kańców okolicznych, oraz we
czwartek, dnia 3-go t. m., poważ-
ne kółko obywateli ziemskich po-
wiatu radomskiego, z okazji wy-
jazdu mojego z Radomia, zaszc-
zyli mnie obiadem pożegnal-
nym, teńcącami rzadką szczerością
i uprzejmością. Niewypowiedzia-
nie żałuję, że krótki już pobyt mój
w Radomiu nie pozwala mi po-
dziękować osobiście każdej z o-
sób zamiejskich, za tyle zaszczyt-
ną dla mnie obecność na tych
obiadach pożegnalnych. Uważam
jednakże za najmiłszy dla siebie
obowiązek, chociaż za pośrednic-
twem słowa drukowanego wyra-
zić moją najserdeczniejszą i naj-
głębszą wdzięczność, za tak po-
chlebne dla mnie dowody uznania
i życzliwości, któremi do głębi
duszy przejęty, na zawsze w sercu
mojem zachowam o nich wdzięcz-
ne wspomnienie.

Nieskończenie będę Szanowne-
mu Panu Redaktorowi obowiąz-
any, jeśli zechcesz w piśmie swoim
udzielić miejsce dla tych kilku
słów w przekładzie. Proszę przy-
jąć i szczerzy szacunek i powa-
żanie.

Sluga

Kaszkadamow.

Radom, d. 6-go b. m.

Z cyrku. Siłacz polski p. Wład-
ysław Pytłasiński zrobił kasę.
W obadwa dni pełno było w cyr-
ku, ale bo też i było na co popa-
trzeć i co podziwiać. Największe
wrażenie sprawił popis ze
sztabami żelaznymi. Rzeczywi-
ście, trzeba siły potężnej, ażeby ka-
wały żelaza grube, związać, jak
ciasto.

Z kraju.

Zmiany w duchowieństwie. W
diecezji kieleckiej. Mianowani: ks.
Kazimierz Bochna — wikaryuszem
przy kościele filialnym w par. Lelów,
w pow. włoszczowskim; dziekan de-
kanatu włoszczowskiego i admini-
strator parafii Włoszczów, ks. Grze-
gorz Augustynnik — proboszczem par.
Dąbrowa Górnicza, w pow. będziń-
skim. Translokowany wikaryusz
par. Imielno, w pow. jędrzejowskim,
ks. Stanisław Witek — na wikaryu-
sza kościoła parafialnego w Stopnicy.
„Warsz. Dziennik.”

Z Łodzi. J. E. ks. biskup Ruszkie-
wicz dokonał aktu konsekracji ko-
ścioła Wniebowzięcia Najświętszej
Panny Maryi na Starem Mieście.
Asystentami byli: ks. prałat Zygmunt
hr. Łubiński proboszcz miejscowy,
ks. kanonik Dąbrowski, ks. kanonik
Rembieliński, a ceremoniarzem ks.
Józef Dębicki. O godz. 11-ej odpra-
wił mszę czytając ksiądz biskup Ru-
szkiewicz, a pienia religijne wykonał
chór chłopców pod dyrekcją magis-
tra, księdza Henryka Stankiewicza.

Ze świata.

Z Katowic. (Katastrofa). Wskutek
osunięcia się ziemi, spowodowanego ra-
bunkową eksploatacją kopalni pod Roż-
dzeniem, zawaliło się 50 domów miesz-
kalnych. Potworzyły się szczeliny w
ziemi do trzech metrów głębokie, a 600
metrów długie. W katastrofie nikt nie
zginął, ani nie poniósł obrażeń, a tylko
1,000 mieszkańców zostało pozbawionych
dachu; mieszkają oni będą tymczasowo
w wagonach kolejowych. Szkody ob-
liczono na dwa miliony marek.

Za bohaterstwo. Po podpisaniu przez
prezydenta rzeczypospolitej listy stu
siedemdziesięciu osób, przyjmujących
udział w ratunku płonącego bazaru,
minister spraw wewnętrznych Barthou,
przyjmował wszystkich w celu wyra-
żenia podziękowania imieniem rządu.
Po stosownym przemówieniu minister
zawiesił na piersi dorożkarza George'a
krzyż legii honorowej. Prawdziwy ten
bohater, kiedy bazar stał w płomieniach,
wdał się wewnątrz i uratował wielką
liczbę kobiet. Jako kawaler legii ho-
norowej, George nie może być nadal
dorożkarzem, wskutek czego otrzyma
posadę rządową.

Literatura, sztuka i nauka.

Nowe książki.

„Lalka”, powieść dwutomowa Bole-
sława Prusa (Aleksandra Głowackiego),
z portretem autora opuszcza prasę (jako
wydanie jubileuszowe), nakładem Ge-
bethnera i Wolffa w Warszawie.

Nakładem księgarni Teodora Paproc-
kiego i S-ka wyszły następujące książki:

„W wieżach”, zbiór nowel Anatola
Krzyżanowskiego.

„Szesnaście obrazków”, Ursyna.

„Zagadka człowieka”, wstęp do ok-
ultyzmu, z niemieckiego tłómaczył Fe-
liks Warmiński.

„Oko ludzkie i organy pomocnicze”, wy-
kład poglądowy anatomii oka z teks-
tem objaśniającym, przez dr. med. M.
Flauma.

Oprócz powyższych opuszcza prasę na-
stępujące broszury popularne: „O za-
cieniach słonca i księżyca”, M. Brzeziń-
skiego; „Owady i ich znaczenie w gospo-
darstwie”, M. Brzezińskiego. „Nauka
rachunków dla samouków”, przez Stefana
Różańskiego. „O powietrzu i zjawis-
kach, w nich zachodzących”, przez M.
Brzezińskiego. „W sieci pajęczej”, po-
wieść Klemensa Junoszy. „Z dalekiej
północy”, opisała Faustyna Morzycka.
„Nasi wrogowie i przyjaciele wśród pta-
ków”, przez M. Brzezińskiego. „Upomi-
nek dla matek i gospodyń”, przez Antoszkę.
„O księdzu Boduene opiekunie dzieci opu-
szczonych i nędzarzy”, przez dr. A. P.
„Rady dla rzemieślników o zachowaniu
zdrowia”, przez Ludwika Natansonu.
Książki powyższe znajdują się na skła-
dzie głównym w księgarni M. A. Wizbe-
ka w Warszawie.

„W sprawie kredytu włościańskiego”,
przez Jerzego Moszyńskiego.

„O terminowym handlu zbożowym”,
przez Józefa Jeziorańskiego.

„Czarniecka Góra, stacja klimatyczna
leśna górską”, odbitka ze „Zdrowia”.

„Naleczone i jego okolice”, przewodnik
informacyjny dla leczących się i lekarzy.

(k. h.) *Teofil Hennig-Michałis*: „Zoch-
na”, rapsod z życia nadbużanów. Krótki
lecz pełen treści obrazek ten poetyczny
czyta się z prawdziwą przyjemnością.
Autor ujmuje sobie czytelnika szczer-
ością i głębią uczucia, prostotą opowia-
dania, nie wyłączając (zwłaszcza w przed-
mowie) zgrabności, a nawet wytworności
formy.

Myśl autora streszcza się w ostatnim
pośpiechu, gdzie przedstawione jest
chłopię wiejskie, grające na fujarce tak
tesknie, że „aż u ludu ciekawość rośnie,
czemu to chłopię gra tak żałośnie?”

Czemu, bo jest sierotą, bo ojciec w
wojsku zmarniał z tęsknoty za swą zie-
mią, bo matka, po stracie ojca, utuliła
żal swój w falach Bugu... Jakże ma grać
chłopię, jeśli nie żałośnie?... Jakże ma-
ją nucić wszystkie sieroty, których ma-
tka spoczywa w grobie?...

Przedmowa (rodzaj inwokacji do wio-
sny), stanowi sama w sobie całość skoń-
czoną i piękną, choć — jak słusznie uwa-
ża recenzent „Kuryera Niedzielnego” —
niezmiennie wiążąca się z całością. Po-
emacik, wydany wytwornie, *zdobią* trzy
ładne ilustracje Wronskiego. Całość
powinna się znaleźć na stole w każdym
domu rodzinnym, nikt się nią nie
zgorszy...

„Marye” — ten czarowny poemat
Malczewskiego, przetłómaczył na je-
zyk rosyjski pan J. E. Czujkow,
zamieszkały w Radomiu. Korzystając
ze złożonego w redakcji naszej rękopi-
su rosyjskiego, przytaczamy pieśń pier-
wszą „Maryi.” w oryginale i tłumaczeniu.

I.

Ej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz
[kozacz?]
Czyś zoczył zająca, co na stepie skacze?
Czy rozigrasz się myśli, chcesz użyć
[swobody]
I z wiatrem ukraińskim puścić się w za-
[wody?]
Lub może do swej łubej, co czeka śród
[niwy,
Nucąc żalostną dumkę, leczisz niecier-
[pliwy?]
Bo i czapkę nasunął, i rozpuścił wodze,
A długi tuman kurzu ciągnie się po
[drodze;
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śnia-
[dość,
I jak światło w polu błyszczysz na niej
[radość;
Gdy koń, co jak ty, dziki lecz posłuszny,
[żyje,
Porze szumiący wichur, wyciągnawszy
[szyję.
Umykaj Czarnomorcu! z swą małą skrzy-
[piącą.
Bo ci synowie stepu twoją sół roztrąca,
A ty, czarna ptaszyno, co każdego witasz,
I krążysz, i zagładasz, i o coś się pytasz,
Spiesz się z swą tajemnicą odkryć koza-
[kowi —
Nim skończysz twoje koło, oni ujęć go-
[towi.

W tłumaczeniu rosyjskiem taż sama
pieśń brzmi, jak następuje:

I.

Гдѣ мчишься, казакъ, по безбрежной
степи?
Завидѣлъ-ли быстрого зайца въ пути?
Свободы-ль разгуломъ летишь насла-
диться
И съ вѣтромъ степнымъ въ перегонку
пуститься?
Иль къ милой спѣшишь, что тебя ждетъ
среди нивы,
Въ тиши напѣвая родные мотивы?
Надвинута шапка; какъ туча густая,
Столбомъ пыль клубится, твой слѣдъ
заметая;
Загадочнымъ жаромъ ликъ смуглый
залить
И радость на немъ, словно свѣточъ,
блеститъ,—
Когда конь, покорный предъ волей
твоею,
Но дикій какъ ты, мчится, выткнувъ
шею.
Бѣги-же, чумакъ, отъ бѣды немину-
чей:
Сынъ степи размететъ соль съ ары
скрипучей!
И ты, вѣщунъ-ласточка, въ стран-
ствіяхъ вѣчныхъ,
Пытливымъ вопросомъ привѣтствуя
встрѣчныхъ,
Повѣдать спѣши казаку тайны запасъ,
Пока не исчезъ изъ твоихъ еще глазъ!

Polityka.

Petersburg. „Now. Wrem.” pi-
sze: „Otrzymało urzędową depeszę
„Agencji Havasa,” informującą,
że wycieczka prezydenta Rzeczy-
pospolitej francuskiej, p. Faure,
do Rosyi zdecydowana ostatecznie
i nastąpi 25 lipca. P. Faure w
towarzystwie utalentowanego mi-

nistra spraw zagranicznych, p. Hanotaux, przybędzie do Rosyi drogą morską, zapewne w asystencji eskadry. Sędziwy monarcha Austro-Węgier przyjeżdżał niedawno, w asystencji ministra spraw zagranicznych, hr. Goltchowskiego. Już ten precedens pozbawić winien prasę Europy zachodniej możliwości wszelkich kombinacji z powodu przyjazdu do Rosyi p. Hanotaux. Dla prasy tej powinny być przecież całkiem wyraźne i nie wymagające żadnej nowej zmiany stosunki, łączące Rosyę z Francją. Jak pamiętna wizyta hr. Murawiewa w Paryżu, zaraz po objęciu teki ministerium spraw zagranicznych, tak i obecny przyjazd p. Hanotaux nie powinien oczywiście zakłócać spokoju członków ligi środkowej, której alians rosyjsko-francuski jest potężną przeciwwagą. O radości, z jaką powitają u nas prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, „drogiego przyjaciela“ Monarchy i narodu, mówić chyba nie potrzebujemy. Rosya wdzięczna za niezwykle uroczyste zeszłoroczne przyjęcie Najjaśniejszego Państwa, potrafi swym miłym gościom okazać to serce, które z nadzwyczajną jednomyślnością pochwalało kierunek polityki zagranicznej, ujawnionej w Kronsztadzie, Tulonie, Cherbourg i Paryżu. Miliony Rosyan zawczasu przesyłają pp. Faure i Hanotaux serdeczne: „Witajcie!“

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi, że cesarz wyraził życzenie aby porozumienie czesko-niemieckie doszło do skutku. Rozporządzenie językowe nie może być cofnięte. Minister sprawiedliwości prawdopodobnie ustąpi. Rokowania hr. Badeniego z Czechami i Niemcami, mające na celu uregulowanie kwestyi językowej w krajach korony czeskiej, rozpoczyna się dopiero po kilku tygodniach. Jeżeli porozumienie się pomiędzy stronami przyjdzie do skutku, natenczas w sierpniu zwołany będzie sejm czeski dla przyjęcia i zatwierdzenia umowy.

Konstantynopol. Zapewniają, że dotychczasowe rokowania o pokój doprowadziły do zupełnej zgody. Grecya zapłaci cztery miliony funtów odszkodowania i odstąpi turkom kilka punktów strategicznych na granicy tesalskiej. Turcy pozostaną w Pharsali, Volo i Neseros do czasu wypłaty odszkodowania wojennego. Ewakuacja będzie następowała stopniowo w miarę wypłaty rat.

Londyn. „Times“ donosi z Aten: Gdy rząd grecki zakomunikował posłom mocarstw warunki tureckie co do zniesienia blokady portów, wszyscy posłowie prócz jednego doradzali mu przyjęcie tychże. Pełnomocnik austriacki nie posiadał jeszcze instrukcyi, wszakże musiał je otrzymać skoro umowę podpisano.

Z targów.

W WARSZAWIE dnia 8-go czerwca 1897 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 0.00, pszej dobrej 0.00, białej 0.00, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00 średniego 0.00, wyborowego 0.00 korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa rs. 3.30.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 8-go czerwca.
Marki niemieckie . . . rs. 46.20 za 100
Guldeny austrackie . . . „ 00.00 „ „
Franki . . . „ 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 8-go czerwca.
Ruble 128.50 płacono.

BERLIN dnia 8-go czerwca.
Ruble na dostawę 216.25.

OKROWITA. W Warszawie d. 8-go czerwca. Akcyza 10 kop. od 9) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100⁰—11.44 w 78⁰—8.92; po potrąceniu hurtowa w 100⁰ 11.21 w 78⁰—8.74.

OGŁOSZENIA.

HADEL WIN
i delikatesów
St. Wierzbickiego
w RADOMIU
ulica Lubelska
naprzeciw ogrodu spacerowego
POLECA:
Pokoje gościnne. Kuchnia wyborna. Delikatesy i nowalje. Śniadania i kolacje. Wina węgierskie, szampańskie, koniaki i likiery. Porter i piwo angielskie. Piwo Waldschlösschen i Drozdowskie. Sery szwajcarskie i krajowe. — Ceny przystępne. 133—20

Osoba ze średnim wykształceniem, posiadająca języki: raski, niemiecki, francuski z konwersacją, zajmie się dziećmi domem nawet i szcieniem. Adres: w mieszkaniu p. Kłodawskiej dom Wojciechowski. ul. Skaryszewska. 157—5

Kora Dębowa
będzie do sprzedania od dnia 1-go października r. b. w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Górniczych Starachowickich. Bliższe wiadomości powziąć można w Zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich w Nietulisku przy stacji drogi żelaznej Iwangrodko-Dąbrowskiej Kunów, w godzinach przedpołudniowych. 3066—6

Uczeń kl. VIII
poszukuje kondycyi na wyjazd. Wiadomość w Redakcyi. 177—5

Folwark donacyjny 350 morgów z inwentarzem żywym i martwym, zupełnymi zasiewami do odstąpienia w każdym czasie na lat 12. Wiadomość w Redakcyi. 175—6

BUSKO
D-r Sulimierski lek. szpit. Ś-go Mikolaja, ordynuje jak lat poprzednich. 3420—3

Student uniwersytetu, matematyk, polak, przyjmie na wakacje lekye w Królestwie Polskiem w domu arystokratycznym polskim. Adres: Radomski. Galicya. Zerwanka, Żółtynia. 181—6

WARSZAWSKA
Szkoła Dentystyczna
przyjmuje zapisy, poczynając od 15 (27) maja. Programy wysyła na żądanie gratis. 3115—3

Uczeń gimnazjum poszukuje kondycyi na wyjazd. Wiadomość w Redakcyi. 179—6

Uczeń klasy VII gimnazjum radomskiego poszukuje w każdym czasie lekcyi na czas wakacyjny na wsi. Wiadomość w Redakcyi. 176—6

HADEL WIN
i delikatesów
St. Wierzbickiego
w RADOMIU
ulica Lubelska
naprzeciw ogrodu spacerowego
POLECA:
Wszelkie towary kolonialne. Wina węgierskie, ruskie i szampańskie. Portery i wódki. Delikatesy. Nowalje. — Ceny przystępne. 134—20

Wodę sodową z fabryki wód mineralnych i napojów gazowych B. Skrzyńskiego w Radomiu nabywać można w następujących sklepach: 1) St. Choćnikiewicz sklep Wołyński, 2) St. Michalski handel win, 3) W. Morawski Dzierżków, 4) Restauracja hotelu Francuskiego, 5) Marja Romanowicz Rynek, 6) Stanikowski kawiarnia, 7) Wł. Trybulski, Skaryszewska, 8) St. Wierzbicki handel win, 9) L. Witkowski ogród spacerowy, 10) Włoskiewicz sklep wilejski, 11) E. Żarski Wysoka, 12) 2 wózki na ulicy.

Sprzedaż główna w składzie aptecznym i perfumeryi, Lubelska róg Warszawskiej. 180—6

Trzy Smolarnie

są do wydzierżawienia od dnia 1 września r. b., w lasach, należących do Towarzystwa Akcyjnego Zakładów górniczych Starachowickich, zawierających przestrzeń 43,000 morgów. Wiadomości bliższe można powziąć w zarządzie Zakładów Górniczych Starachowickich w Nietulisku przy stacji kolei Iwangrodko-Dąbrowskiej Kunów w godzinach przedpołudniowych. 3060—6

Do wynajęcia. W domu przy ulicy Lubelskiej №148 naprzeciw apteki W-go Ła godzińskiego jest do wynajęcia cztery pokoje z kuchnią na dole, 2 pokoje od frontu na 1 piętrze, oraz wozownia i stajnia. Wiadomość u rządcy domu p. Starkera. 182—3

Wyłączna Sprzedaż
Portland-Cementu „FIRLEJ“
POD LUBLINEM
poleca po cenach fabrycznych
Skład Materyałów Aptecznych i Farb
F. CIESZKOWSKIEGO 165—0
w RADOMIU.

W Warszawie w Gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66.) Otwartą została w dniu 8 (20) Maja r. b.

WYSTAWA
INTROLIGATORSKA
obejmująca działy maszyn, materyałów introligatorskich, wzorowych, opraw dawnych, i nowych, galanterię, księgi handlowe, albumy do fotografii i t. p. i trwać będzie przez ciąg sześciu miesięcy. 3295—2

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa Nr. 4,
jako WYŁĄCZNI REPREZENTAŃCI polecają
z Fabryki

Walter. A. Wood'a:
oryginalne amerykańskie
ŻNIWIARKI „LEKKIE“
„LICHT REAPER“
KOSIARKI STALOWE
„New Steel Mower“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.
Z FABRYKI
J. W. STODDARD & Co w Dayton
oryginalne amerykańskie
Grabie konne „TIGER“
najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.
CENY NA ROK BIEŻĄCY ZNIŻONE. 3223—6